

ZAPOMNIANI BOGOWIE

SŁOWIAŃSKA OPOWIEŚĆ

Jarosław Prusiński

Jarosław Prusiński

ZAPOMNIANI BOGOWIE

Słowiańska opowieść

Copyright © by Jarosław Prusiński, 2016

All rights reserved

Fotografia na okładce: Pixabay

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

ISBN: 978-83-7859-772-8

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2017

Od autora:

Oddaję w ręce Czytelników kolejną powieść. Tym razem nie jest to fantasy ani science fiction, ale powieść w realiach historycznych dawnej Polski. Choć całkiem możliwe, że nic nie jest tym czym się wydaje...

Rys Historyczny

Na pomysł napisania tej książki wpadłem dość dawno temu, kiedy przypadkowo natknąłem się na artykuł dotyczący śladów osadnictwa w Puszczy Kurpiowskiej z czasów wczesnego średniowiecza. Wykopaliska świadczą o tym, że istniało pięć grodów na przełomie IX i X wieku położonych wzdłuż Narwi oddalonych od siebie o około 25 km, to jest: Pułtusk, Różan, Ostrołęka, Nowogród, Łomża. Zgodnie z moją ówczesną wiedzą historyczną wyniesioną ze szkoły Polska jeszcze wtedy nie istniała. Kto więc zlecił tak wielką budowę i w jakim celu? Odrzuciłem hipotezy o tym, że plemiona słowiańskie same z siebie budowały grody obronne dokładnie na szlaku przemieszczania się obcych wojsk. W górze Narwi rezydowali wtedy Jaćwingowie, a jedyną dostępną drogą do Polski była droga wodna. Wspomnieć należy, że puszcza ciągnęła się setki kilometrów, była podmokła i bagienna. Plemiona budowałyby osady raczej w odnogach Narwi, z dala od potencjalnego wroga. Logiczny wniosek, który się sam nasuwał był taki, że to król zlecił budowę tych grodów warownych do obrony kraju przez Jaćwingami, Sasi-nami i Rusinami.

Zacząłem wertować wszystko to, co jest obecnie dostępne w księgarniach, bibliotekach i internecie: opracowania na temat kronik rzymskich, celtyckich, sag wikingów oraz naszych kronikarzy, zaczynając od Galla Anonima (o ile można go nazwać „naszym”) i Długosza. Odkrywałem zapiski na

temat zwyczajów, wierzeń, rytuałów i życia dawnych Słowian. I byłem coraz bardziej zdziwiony! Po pierwsze tym, jak bardzo ogólnie znane “fakty” historyczne mijają się z prawdą, a po drugie tym, jak wiele powiedzonek, zwyczajów, obrządków przetrwało do naszych czasów.

Spędziłem wiele miesięcy na poszukiwaniach i wertowaniu zapisków dotyczących tamtej epoki. Wiele z nich było ze sobą sprzecznych, wiele trzeba było odrzucić. Choćby nazwa „wołchw” w odniesieniu do kapłanów słowiańskich. Moim zdaniem mamy tu ewidentny nalot chrześcijański. Nazwa „wołchw” pochodzi albo od słowa „bałwochwalca”, którym chrześcijanie pogardliwie nazywali Słowian (od: chwalący, oddający cześć bałwanom) lub też od masek obrzędowych przedstawiających tura albo kozła (do dziś kołędnicy używają tych symboli), czyli „oddający cześć wołu”, „chwalący woły”. Możliwe jest też zupełnie inne pochodzenie tej nazwy. Wołchami nazywano wówczas zromanizowanych Słowian. Całkiem prawdopodobne, że to przezwisko zostało nieświadomie (lub świadomie) przeniesione przez chrześcijan na pogańskich kapłanów. Wywodzenie tej nazwy od wilka nie wydaje się być trafione. Za to prawdopodobna jest druga funkcjonująca nazwa: „żerca”. Jeszcze dziś można spotkać się z powiedzonkiem: „wystawić na żer” (żer – ofiara).

A więc od początku! Z kart historii wiedziałem, że Polska powstała za czasów Mieszka I w momencie chrztu w 966 roku. Nauczono mnie, że Słowianie przywędrowali do Europy w VI wieku. Czy aby na pewno?

Zacząłem od przekopania dostępnych publikacji na temat odkryć archeologicznych. Przecież musiały przetrwać ja-

kieś ślady osad czy grodów obronnych. Okazało się, że jest ich wiele i to znacznie starszych niż X, a nawet niż VI wiek n.e. Najstarsze grody są datowane na 8–10 tysięcy lat p.n.e. (Gniezno). Może jednak nie były to osady słowiańskie jak twierdzi oficjalny nurt historyków? Sięgnąłem po kroniki. Ptolemeusz w II wieku n.e. pisał o Souvenach (Słowianach), wspominał o narodzie Ligeow (Lachów) i grodzie Calischa (Kalisz). Jak to możliwe? Polska miałaby istnieć już w II wieku? Jeśli to prawda, zorganizowane państwo musiałoby posługiwać się pieniędzmi do wymiany handlowej – w odróżnieniu od struktury plemiennej (jak u Indian w Ameryce Północnej), gdzie pieniędzmi się nie posługiwano. Otóż wykopaliska archeologiczne potwierdzają odnalezienie dużej ilości monet greckich z IV wieku p.n.e., celtyckich (II w.p.n.e.), rzymskich (I w.p.n.e) oraz bardzo duże ilości monet arabskich z wieków późniejszych. Dlaczego nie bito własnych monet? Ponieważ Polska nie miała kopalni srebra, nie warto było budować mennic. Nawet denary za czasów Bolesława Chrobrego bite były w mennicach niemieckich (później w czeskiej, gdy Chrobry podbił Pragę wraz z mennicą). Trzeba wspomnieć, że te denary są jedynie świadectwem ambicji Bolesława Chrobrego. Było ich wybitych zbyt mało, żeby mogły pełnić jakąkolwiek funkcję płatniczą. W czasie panowania Mieszka II i Kazimierza Odnowiciela monet nie bito w ogóle. Dopiero za czasów Bolesława Śmiałego zaczęto w Polsce produkować monety na dużą skalę.

A może jednak te tereny wcześniej zamieszkiwali Germanie, jak twierdzą niektórzy? Zygmunt Gloger rozprawia się z tym twierdzeniem w swojej *Geografii Historycznej*

Ziem Dawnej Polski. Dla Rzymian wszystko, co znajdowało się na wschód od Renu było Germanią. W podobnym tonie wypowiadał się geograf grecki Strabon (I w.p.n.e).

Z całą pewnością Polska nie powstała nagle w roku 966 od sprowadzenia do Polski pierwszych biskupów rzymskich ani w 965 (kiedy Mieszko I przyjął chrzest). Dynastię Piastów mamy dość dobrze opisaną od czasów Ziemowita, sporo wiemy o Popielach (ojciec i syn) i kilku wcześniejszych władcach, choć pytań w dalszym ciągu jest więcej niż odpowiedzi. Na przykład pozostaje zagadką samo imię (przydomek) króla Popiela. U Słowian nie występowało takie imię. Czy prawidłowe imię brzmiało Pompilius jak pisał Kadłubek, czy też Popiel był tylko przydomkiem, wywodzonym od słowa popiół (Długosz). Gdyby przychylić się do imienia Pompilius, wskazywałoby to na jego rzymskie (może bizantyjskie) pochodzenie. Tego też nie można wykluczyć, bo jak wiemy z historii późniejszej, władcami Polski bywali obcokrajowcy. Sądzę, że bardziej prawdopodobne jest wywodzenie tej nazwy od palenia. Król Lech IV Popiel mógł uzyskać przydomek w czasie licznych potyczek z obcymi mocarstwami, gdy podbijał i palił wrogie grody. Następnie ten chwałebny przydomek przeszedł na jego potomka, Lecha V, który niestety nie zapisał się najlepiej w historii. Legenda o myszach, które miały zjeść niegodziwego Popiela II i jego żonę Ryxę (lub Hilderykę jak podają niektórzy) ma w sobie ziarno prawdy. Popiel faktycznie kazał otruć swoich stryjów i dla odstraszenia tych, którzy mogliby czyhać na jego koronę, wystawił ich ciała na widok publiczny, zakazując pochówku. Nie było to w owym czasie nic nadzwyczajnego. Pochówek (kre-

macja) był traktowany jako przeprawa do lepszego świata (Nawii), więc pozbawienie zmarłych tego obrządku stanowiło karę dużo większą niż sama śmierć. Tym razem jednak kara dosięgła również złego króla. Z rozkładających się ciał rozniosła się na zamek zaraza, która uśmierciła Popiela II razem z całą jego rodziną. Piastowie przenieśli później siedzibę z Kruszwicy do Gniezna, uważając dawną stolicę za przeklętą. Pominę w tym miejscu rozważania, czy faktycznie Gniezno stanowiło siedzibę Piastów od czasów Ziemowita zgodnie z zapisami w kronikach, czy jak sądzą niektórzy stało się nią dopiero za panowania Mieszka I. Wsuwane są inne kandydatury do bycia wcześniejszą stolicą, jak choćby Giecz. Badania archeologiczne zdają się wskazywać na rok budowy (odbudowy) Gniezna ok. 940. Jestem dość sceptyczny, czy metoda wyznaczania wieku pozostałości grodu pozwala na wskazanie tak konkretnej daty, poza tym drewniane grody były często palone w czasie wojen i odbudowywane od początku, nie można więc tylko na tej podstawie obalać twierdzeń kronikarzy. Gdyby stolicą po Kruszwicy została Giecz, Gall Anonim powinien był o tym wiedzieć, pisząc swoje kroniki na przełomie XI i XII wieku. A jednak Gall pisał o Gnieźnie. Zaniecham dalszych dociekań na ten temat, pozostawiając w tym miejscu znak zapytania.

Wcześniejsze dynastie lechickie (od roku 1800 p.n.e.) różnią się u poszczególnych kronikarzy, trudno dociec prawdy historycznej. Niektóre z nich należałoby potraktować jako celowo zafałszowane, choćby Krak (Grach) i jego panowanie w Krakowie, w czasie kiedy Małopolska nie należała do Lechii. Były to raczej zabiegi mające podnieść status

miasta (które bardzo zyskało na znaczeniu w późnym średniowieczu) przez podbudowę historyczną. Należałoby to zaliczyć do legend miejskich.

Na zakończenie tego wątku warto zadać pytanie: czy Ziemowit, Popiel, Lech, Przemysław, i inni byli królami czy zaledwie książętami? Lechia dzieliła się wówczas na starostwa (rody), nad nimi były województwa (księstwa), którymi zarządzali książęta wojewodowie. Nad książętami stał władca. Taką osobę nazywa się królem. Długosz pisał o królach, wszyscy wcześnie kronikarze używali tego tytułu. Można stwierdzić z całą pewnością, że Polska (Lechia, Sarmacja) na wiele stuleci przed rokiem 966 była zorganizowanym państwem, na którego czele stał król. Dopiero Mieszko I zrzekł się korony i dobrowolnie poddał władzy papieża i cesarza. Wtedy właśnie (w roku 965) Polska stała się księstwem lennym. Na monetach Bolesława Chrobrego widnieje napis „dux”, oficjalny tytuł książąt lennych zależnych od cesarza. Prawo do noszenia korony i tytułu króla odzyskał dopiero Bolesław Śmiały w 1076 roku (Bolesław Chrobry koronował się sam w roku swojej śmierci, ale zgody papieża nie miał. Wtedy też, na jego rozkaz, zostały wybite dukaty z napisem „rex” – król).

Praca *Zapomniani Bogowie* nie jest książką historyczną, choć starałem się z najwyższą pieczołowitością oddać realia epoki. Próbowałem całkowicie obiektywnie opisać Polskę (Lechię) z przełomu wieków IX i X, dzieląc się wiedzą, którą sam posiadałem w czasie setek godzin wertowania źródeł. Największą trudność stanowił fakt, że nie zachowały się żadne słowiańskie przekazy piśmienne z tego okresu. Od-

rzucam teorię, że Słowianie nie znali wówczas pisma. Dlaczego? Już tysiąc lat wcześniej sąsiadujący ze Słowianami Celtowie spisywali swoje dzieje, robili to także Wikingowie. Kroniki spisywali Rzymianie i wszystkie ludy otaczające Słowian. Czy można przyjąć, że Słowianie jako jedyni nie znali pisma? W kronikach rzymskich są wzmianki, że Słowianie podpisywali posągi swoich bogów ich imionami. Są poszlaki świadczące o tym, że odnajdywano kamienie z wyrytymi runami, co oficjalny nurt historyków natychmiast klasyfikował jako fałszerstwo. Podobnie oceniono odnalezioną na terenach słowiańskich „Księgę Welesa”. Nie ma pewności, czy faktycznie mieliśmy do czynienia ze śladami piśmiennictwa, czy zręcznym fałszerstwem. Moim zdaniem Słowianie posługiwali się pismem. Dlaczego więc nie przetrwały kroniki z tamtych czasów? Trzeba w tym momencie zadać pytanie: komu byłoby na rękę, żeby ślady cywilizacji pogańskiej w Polsce zostały zatarte? Sądzę, że większości ludzi władzy na tym wtedy zależało: zaczynając od germańskich biskupów (w początkach chrześcijaństwa w Polsce biskupami byli wyłącznie Rzymianie, a Cesarstwo Rzymskie za czasów Mieszka I i B.Chrobrego było podbite przez Germanów) na najwyższych urzędnikach państwa, chcących się podliznąć cesarzowi, kończąc. Wiemy przecież, że Chrobry liczył na diadem cesarski po śmierci Ottona III i z tego powodu wykazywał się niezwykle gorliwością w tępieniu pogaństwa i upowszechnianiu wierzeń rzymskich (kazał np. wybijać zęby tym, którzy nie przestrzegali chrześcijańskich postów).

Jest i inna możliwa przyczyna tego, że nie zachowały się dawne kroniki słowiańskie. Jak już wspominałem wcze-

śniej, budownictwo lechickie opierało się (w przeciwieństwie do rzymskiego czy bizantyjskiego) nie na kamieniu, ale na drewnie. Nie miało to nic wspólnego z zacofaniem dawnych Polaków tylko z dostępnością tego budulca. Skutkiem wyboru drewna do budowy grodów były liczne pożary, które nieodłącznie pojawiały się w czasie potyczek zbrojnych z wrogami i pochłaniały wiele perełek kultury lechickiej, jak wyroby rękodzielnicze z drewna czy księgi właśnie. Wiemy, że samo Gniezno palono i rabowano wielokrotnie. Trudno więc było w takich warunkach uchronić przed zniszczeniem przedmioty tak delikatne jak słowiańskie rękopisy.

Jakkolwiek wygląda prawda o słowiańskim piśmienictwie, faktem jest, że brak zachowanych kronik z czasów przedchrześcijańskich bardzo utrudnia dojście do prawdy historycznej, zwłaszcza dotyczącej dawnych wierzeń. Na pewno dużo wiemy o Marzannie i Dziewannie ("szczególnie Marzanna i Dziewanna w wielkim były u nich poważaniu" Długosz) nie tylko ze względu na ślady w kronikach, ale też z obrządków, które co prawda w schryścianizowanej, ale prawie niezmienionej formie przetrwały do dzisiejszych czasów. Mniej wiemy o samym Jesse (najwyższym z bogów) i bogach pomniejszych. Można domniemywać, że np. Chors nie był bogiem słowiańskim, o czym może świadczyć sama nazwa, trudna do wyprowadzenia z języka słowiańskiego i jego trochę sprzeczna z rolą innych bogów funkcja (wchodząca w kompetencję zarówno Dażboga jak i Welesa). Problemатyczna dla wielu badaczy jest zależność Pioruna (często używana nazwa Perun nie wydaje się być prawidłowa) i Swaroga. Ja osobiście przychylam się do poglądu prof. Gieysz-

tora, że nadrzędnym bogiem był Piorun (“czcili boga Pioruna i jemu stawiali posągi i świątynie” Długosz). Potwierdzeniem może być porównanie z mitologią rzymską (Piorun - Zeus, Swaróg - Hefajstos). Odpowiednikiem Kronosa był Światłowid (ten, który wywiódł światło z ciemności, ojciec bogów). Za to Trzygłów był moim zdaniem jedynie symbolem trzech najwyższych bogów (Światłowida, Pioruna i Swaroga - ojciec i syn, i syn jego syna), nie był oddzielnym bogiem. Możliwe, że to jest wpływ chrześcijański i odniesienie do Trójcy Świętej albo też dokładnie odwrotnie. Przecież przez kilka stuleci chrześcijaństwo współistniało i przenikało się z dawnymi wierzeniami, żeby ostatecznie wyprzeć je całkowicie. Owocem tej koegzystencji mógł być właśnie Trzygłów.

Na szczęście nie jesteśmy skazani wyłącznie na domysły, trochę informacji przetrwało (głównie w obcych kronikach), sporo w tradycji i przekazach ustnych (jednak te zostały schrystianizowane i mało kto wie, że wiele powiedzonek, przesądów czy obrządków sięga swoimi korzeniami do czasów Polski pogańskiej).

W trakcie prac nad książką przeprowadziłem wiele zażartych dyskusji z historykami oraz entuzjastami historii średniowiecza. Wielu z nich próbowało mnie przekonać do swoich poglądów stwierdzeniami typu: „ogólnie wiadomo, że...” lub „wszyscy wiedzą, że...”. Nie przekonali mnie. Nie potrafili wytłumaczyć jakim cudem Polska otoczona przez świetnie zorganizowane imperia (Imperium Rzymskie, Bizancjum, w okresie późniejszym także Wielkie Morawy), kilka mniejszych, ale wojowniczych narodów (Wikingów, Rusinów, Prusów, Jaćwingów, Finów), nie posiadająca ich zdaniem państwowości, nie została przez żadne

z nich zagarnięta. Jakież łatwy łup dla tak ekspansywnych ludów! Oderwane od siebie ciemne plemiona słowiańskie bez wojska, króla, warowni obronnych. A czy sam Neron, który jak wiemy zapuścił się na tereny obecnej Polski tysiąc lat przed narodzeniem Mieszka I, w czasie słynnej wyprawy bursztynowej, nie zagarnąłby dla siebie tych ziem? Otóż Polska (Lechia, Sarmacja) istniała na wiele stuleci przed Mieszkiem I. Istniała i miała się świetnie! Sam Mieszko nie zjednoczył żadnych plemion słowiańskich, jak uczy nas historia (Długosz o tym nie wspomina). Wręcz przeciwnie. Po jego ślubie z Dąbrówką (Doubravka, żeby przeciąć nagminnie pokazujące się zmienione imiona czeskiej księżniczki, np. Dobrawa), przyjęciu chrztu, zrzeczeniu się korony i dobrowolnemu poddaniu władzy papieża i cesarza, księstwa pomorskie i połabskie zbuntowały się przeciw władzy Mieszka i siłą wprowadzonej nowej religii. To był okres raczej rozpadu Lechii (Polski) niż jej budowania. Tarcia wewnętrzne między księstwami a władcami Polski trwały jeszcze długo po śmierci Mieszka I i jego syna Bolesława. Apogeum tarć nowego porządku ze starym przypadło na czasy Kazimierza Odnowiciela, który najpierw uciekł z kraju (gdy rozpoczął się bunt, tzw. reakcja pogańska), a następnie za pomocą obcych mocarstw, tj.: Rusinów, Czechów i Niemców krwawo zduślił powstanie.

Po drugiej stronie barykady wśród moich adwersarzy byli nadmierni entuzjaści Imperium Lechickiego i jego wpływu na losy świata. Legendy i niesprawdzone teorie, jeśli tylko były zgodne z ich poglądami, natychmiast włączali do swojego arsenału argumentów, traktując je jak kamienne tablice z wyrytymi dziesięcioma przykazaniami.

Dziękuję wszystkim za chęć dzielenia się swoją wiedzą: zarówno historykom przywiązanym do oficjalnego nurtu jak i rozmaitym poszukiwaczom prawdy alternatywnej.

Czytelnikom życzę radości z odkrywania powiedzonek, zwyczajów i obrzędów, które przetrwały ponad tysiąc lat chrześcijaństwa. Dlaczego w wigilię pali się świecezki (teraz lampki)? Dlaczego przesąd mówi, że nie wolno tego dnia używać nożyczek? Czy kolędy to rzeczywiście wynalazek chrześcijan? Dla kogo jest dodatkowe nakrycie przy stole wigilijnym? Czy Marzanna to faktycznie zła bogini zimy, którą należy topić na wiosnę? Co znaczy powiedzenie: „Piękna jak Lelija”? Kogo dotyczy powiedzonko: „Matko i córko”, „Prze-najświętsza panienko”? Czy aby na pewno wszystko jest tym czym się wydaje?

Zapraszam do lektury.

Spis treści

Od autora:	5
Rys Historyczny	7
Dobrawa	21
Obcy	29
Ostrogród	44
Zabójca	58
Mściwoj	62
Opowieść Dobrawy	66
Wodzisław	70
Rybka	74
Kapłanka Marzanny	76
Zaduszki	84
Polowanie	103
ZIMA	109
Nogi	114
Legendy Słowiańskie	122
Poborca	135
Rozstajne drogi	143
WIOSNA	148
Konkury	159
Kronikarz	189
Morderstwo	192
Jaćwingowie	205
LATO	217
Sobótka	219
Hetman Koronny	225
Niunia	238
Opowieść Dobrusi	252
Opowieść Wojsława	259
Branka	262
Epilog	286